POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 5 czerwca 1927 r. Nr. 21.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Lato.

Przyjemny wdzięku lata,
My tęsknim o twe bycie,
Coś przyszło z końcem świata,
Przyniosło nowe życie.
Witały ciebie ptaki
I różne kreatury
I pobyt wieloraki
Wspaniałej tak natury.
Coś ziemię ubarwiło
W kolory zieloności
I kwiatom przywróciło
Przecudny dar piękności.
A skrzętnych pszczółek roje,
Które brzęcząc, fruwały,
Uroczyście napoje
Pilnie z kwiatów zbierały.
Potem polne zagony,
Co pokryły się zbożem,
Wydały hojne plony
Za błogosławieństwem Bożem.
I drzewo dumnie wznosi
Korony w swej ozdobie,
A ptactwo na niem głosi
Cześć Bożej osobie.
Wdzięczna lata ozdobo,
Przyjemna wszej osobie,
Słyniesz życiem, swobodą,
Jak wdzięczny powab ku tobie.

Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Zesłanie Ducha Świętego.

Wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało. Dzieje Apost. 2, 17.

Żydzi obchodzili Zielone Świątki jako święto żniwa, albowiem na zakończenie tegoż składano ofiarę z świeżego zboża: nazajutrz po Wielkiejnocy rozpoczynano żniwo ofiarą snopa, a kończono je w Zielone Świątki, ofiarując dwa chleby, upieczone ze świeżego zboża. Zielone Świątki chrześcijańskie ustanowiono wtedy, gdy darem Ducha Świętego pierwiastki żniwa duchowego złożone zo stały w ofierze Bogu, najpierw w liczbie studwudziestu uczni, następnie trzech tysięcy, którzy otrzymali dar Ducha Świętego: w ten dzień powstał Kościół chrześcijański. Przepowiednia proroka Joela, tegoż dnia przytoczona przez Apostoła Piotra, jest nader znamienną. Oznajmia on, że Duch Święty jest obiecany wszelkiemu ciału, przeto każdemu człowiekowi, kimbykolwiek on był i że według tekstu pierwotnego ani sługi, ani służebnice nie będą wykluczeni od tego daru. Nikt nie ma prawa sądzić w tym pięknym dniu Zielonych Świątek, że jest zapomnianym lub upośledzonym; dar Ducha Świętego dla wszystkich jest dostępny, jest to dar najszczytniejszy, albowiem przez niego Bóg sam się nam udziela.

Szkoła Rolnicza żeńska w Działdowie.

W Działdowie odbyło się zakończenie roku szkolnego w miejscowej Szkole Rolniczej żeńskiej, znanej dotąd pod nazwą Kursów Rolniczo-Gospodarczych żeńskich.

Nauka trwała od dnia 18 października 1926 r. Na egzamin, który się odbył w sobotę dnia 28 maja r. b., przybyli przedstawiciele władz i zaproszeni goście, którzy jednogłośnie stwierdzili, że dziewczęta nauczyły się bardzo dużo, że odpowiadały dobrze. P. redaktorka Sukertowa w zastępstwie delegatki z Ministerstwa Rolnictwa przemówiła serdecznie do uczenic, poczem wręczyła tym, które wykazały największe postępy i pilność, nagrody w postaci srebrnych cukierniczek, lichtarzy, maselniczki, życząc dziewczętom szczęścia w życiu. P. Starosta Plackowski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i prowadzenia kursów, nie szczędząc trudów i pracy przez szereg miesięcy i wyraził zadowolenie z postępów, jakie dziewczęta poczyniły. Pan Inspektor Froń, delegat Izby Pomorskiej w Toruniu, wskazał na obowiązek młodych obywatelek względem rodziców swych, rodzeństwa i wobec Ojczyzny.

Nietylko na ustnych odpowiedziach polegał egzamin, ale i na przygotowaniu przez uczenice obiadu na 12 osób, przyczem upiekły kilka gatunków ciast, tortów i naszykowały zimne przekąski. Wszystkie prace ręczne, uszyta bielizna, hafty, suknie, rysunki, serwetki, poduszki itd. wystawione były na widok publiczny. Wiele osób z miasta oglądało piękne prace.

W niedzielę dnia 29 maja r. b. o godzinie 8 wieczorem rozpoczęła się zabawa w sali Hotelu Polskiego. Bawiono się ochoczo do godziny 5 rano. Na zabawie tej obecni byli przedstawiciele władz z p. Starostą Plackowskim, Rady Miejskiej z p. prezesem Wellengerem, p. burmistrz Goździszewski, dyr. Seminarjum Biedrawa, nauczycielstwo z miasta i powiatu, przedstawiciele wsi i t. d.

W poniedziałek dnia 30 maja r. b. o godzinie 12 w południe wyruszyła wycieczka do Warszawy i Łowicza. Wycieczkę prowadziła p. redaktorka Emilja Sukertowa. O wycieczce napiszemy szczegółowiej w następnym numerze Gazety.

Szkołę Rolniczą w Działdowie ukończyły 23 panienki. Świadectwa jednak otrzymały następujące: Ciechorska Marja, Dębowska Rozalja, Fromberzanka Hilda (z nagrodą), Grajewska Elżbieta, Jędrzejewska Pelagja (z nagrodą), Raczyńczyńska Eufemja. Karczewska Franciszka, Kradziecka Leokadja, Fryszko Józefa, Nadolska Józefa, Prassówna Gertru-

da (z nagrodą), Rumińska Marta, Stanisławska Elżbieta, Radzewska Elfryda, Tomaszewska Herte (z nagrodą), Tomaszewska Emma, Wellertówna Katarzyna (z nagrodą), Winklerówna Wanda, Wysocka Władysława.

W lecie odbędzie się dodatkowy kurs przetworów owocowych. Na kurs ten uczęszczać mogą nietylko tegoroczne ale i zeszłoroczne kursistki. Informacyj udziela p. Inspektor Klimosz.

Duch, jaki panował na kursach i rezultaty nauki sprawiły, że już teraz zapisało się kilkanaście kandydatek na kurs następny, który rozpocznie się w połowie października r. b.

W jednym z najbliższych numerów Gazety zamieścimy fotografje wystawy i kursistek.

17) ## Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1810.

W tym roku wprowadzono Zbiór Praw, a który każda władza, każdy kościół, każdy majątek szlachecki i wieś posiadać musiały, płacąc zaś rocznie dwa talary.

Rok 1811.

Rok ten był nieurodzajny, gdyż wtedy, gdy deszcz był potrzebny, nie padało wcale. W tym roku zakwaterowano w mieście kompanję inwalidów. Zamieszkali tu także oficerowie innych pułków, którzy pobory otrzymywali — z ich powodu bywały liczne sprzeczki i procesy. Ofiarą takich niepokojów był oficer-inwalida v. Tyzka, który z powodu swego szefa, majora v. Buksdorfa, popadł w melancholję. Znaleziono dnia 10 kwietnia jego nagie zwłoki pomiędzy dwiema mogiłami na wojskowym cmentarzu. Poprzedniej nocy uciekł, wykorzystawszy sen tych, którzy nad nim czuwali, błąkał się tak długo, dopóki śmierć nie przecięła pasma jego męczarni. Ubrania jego nie znaleziono. W tym czasie znajdowało się w mieście bardzo wielu niezadowolonych.

W tym też czasie rozegrał się proces, który obywateli bardzo dużo kosztował. W mieście panowało wielkie rozgoryczenie, obywatele nie ufali sobie wzajemnie.

Jesienią tego roku, a mianowicie we wrześniu, ukazała się na niebie kometa, której ogon najpierw skierowany był na zachód, później ku wschodowi. To zjawisko uważane było za przepowiednię wojny — co się też sprawdziło, a mianowicie wybuchła wojna pomiędzy cesarzem Napoleonem a rosyjskim carem Aleksandrem, która się dla pierwszego nieszczęściem i klęską zakończyła (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. Przyjechał do Warszawy jeneralny przedstawiciel konsorcjum amerykańskiego, p. Monet, który będzie brał udział w dalszych pertraktacjach, toczących się w Warszawie w sprawie pożyczki zagranicznej dla Polski.

Czechsłowacja. W Pradze czeskiej została w tych dniach podpisana umowa kolejowa między Polską a Czechosłowacją.

Anglja. Pisma angielskie omawiają sprawę ewakuacji Nadrenji i twierdzą, że póki Niemcy nie zmienią polityki szykan wobec Polski, o żadnej ewakuacji mowy być nie może. Pisma angielskie zamieszczają również bardzo ciekawe artykuły, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu i jego roli w życiu współczesnej Polski.

Rosja Sowiecka. Komisarz ludowy wojny, Woroszyłow, odbywa podróż inspekcyjną po terenach byłej Rosji europejskiej, wygłaszając szereg przemówień o charakterze zdecydowanie antyangielskim i wzywa flotę czerwoną do gotowości obrony w każdej chwili republik sowieckich przed Anglją.

Nieludzkie prawa małżeńskie.

Zawarcie dozgonnego węzła małżeńskiego jest dzisiaj uzależnione wyłącznie od dwojga zakochanych. Ze zdaniem ojca i matki liczą się tylko wtedy, o ile ci są w możności wyliczenia na stół odpowiedniej sumy posagu.

Nie tak to w dawne czasy bywało!

Z okrutnych praw, które wraz ze zniesieniem poddaństwa zginęły bezpowrotnie, wiele dotyczyło związków małżeńskich. Poddani nie mogli posiadać ogniska domowego, należeli oni ciałem i duszą do swego pana. Pewien naprzykład baron normandzki zgromadzał raz na rok swoich włościan i łączył ich w pary, kierując się wyłącznie swoją fantazją. W ten sposób powiększał rok rocznie w określonym terminie liczbę rąk roboczych, postępując w tym względzie, jak przy prowadzeniu racjonalnej hodowli bydła. Pod koniec jednak wieków średnich, gdy obyczaje złagodniały, Kościół chrześcijański zaczął dawać śluby ludziom niższego stanu nawet wtedy, gdy nie można było uzyskać zezwolenia panów. Jeżeli łącząca się para należała do dwóch właścicieli, to dzieci, zrodzone z tych małżeństw, szły do podziału obu panów, a specjalna umowa określała warunki. Nie zawsze jednak stosowano podobne kompromisowe załatwienie takiej sprawy. Jako przykład okrucieństwa niechaj posłuży następująca historja, cytowana przez Grzegorza Turaneńskiego, kronikarza francuskiego.

Dwoje poddanych Ranchinga, wodza Franków, pokochało się wzajemnie. Po dwóch przeszło latach daremnych błagań o zezwolenie na ich ślub, połączyli się związkiem małżeńskim, a obawiając się najstraszniejszych męczarni na wypadek wykrycia ich tajemnicy, schronili się do kościoła, który w owych czasach był miejscem nietykalnem. Gdy się Ranching o tem dowiedział, udał się natychmiast do miejscowego kapłana i zażądał wydania swoich poddanych, obiecując darowanie im winy.

— Nie rozłączę ich — przysięgał z ręką na ołtarzu.— Przeciwnie, jakkolwiek mi przykro, że stało się to bez mojego zezwolenia, uczynię, co w mojej mocy, żeby byli zawsze połączeni.

Kapłan uwierzył tej tak solennej przysiędze i wydał mu młodą parę, poczem Ranching podziękował i zabrał ich do siebie. Za powrotem do domu, na jego rozkaz ścięto grube drzewo, wydrążono pień i wrzucono go w głęboki dół, wykopany w ziemi, umieściwszy w pniu żywą dziewczynę, ciśnięto następnie na nią jej małżonka, zabito wiekami, zasypano ten straszny grób ziemią, grzebiąc ich w ten sposób żywcem. Na gorzkie wyrzuty kapłana, który, dowiedziawszy się o tem, przybiegł natychmiast do Ranchinga, odparł tenże z całym spokojem:

— Dotrzymałem wszakże przysięgi, połączyłem ich na zawsze.

Niemniej okrutnie karane były w tych czasach wiarołomstwa. Prawo anglo-saksońskie skazywało mężczyznę na wygnanie, jego wspólwinowajczyni obcinano nos i uszy, wykluczając raz na zawsze miłość z życia nieszczęsnej, która jej nadużyła.

U Saksonów zmuszano kobietę do powieszenia się, poczem układano jej zwłoki na stosie, nad którym wieszano jej wspólnika. We Francji mąż, jeśli nie chciał być okryty śmiesznością, musiał żonę wiarołomną zabić, co mu nie było poczytywane za zbrodnię. Stosowano również i publiczną chłostę. W niektórych miastach — między innemi i w Polsce, — smarowano wiarołomną miodem, tarzano w pieprzu i oprowadzano po ulicach wśród śmiechu i szyderstw gawiedzi. Na południe w wielu miastach sadzono winowajców na ośle twarzą do ogona, a tłum uliczników popędzał osła, naigrawając się ze skazanej.

Ale wszystko to jednak jest prawie niczem w porównaniu do strasznie krwawych praktyk, do jakich w podobnych wypadkach uciekają się niektóre ludy, żyjące w stanie dzikim. U Battasów naprzykład, zamieszkujących Sumatrę, wiarołomną żonę przywiązują do słupa, mającego kształt krzyża. Mąż zbliża się pierwszy i odcina nieszczęsnej ofierze to, co mu się wydaje najsmakowitszym kąskiem, więc najczęściej uszy. Podchodzą kolejno wszyscy, należący do pokolenia mężczyźni i każdy odkrawa największej pożądany dla siebie kawałek. Ostatni zbliża się wódz — ma on prawo do głowy, którą, jako trofeum, zawiesza przed chatą. Mózg oddają najczęściej również mężowi. Posiada on czarodziejskie własności i przechowują go starannie. Całe ciało nieszczęśliwej zostaje na miejscu pożarte na surowo lub pieczone.

RZECZY CIEKAWE.

List króla murzyńskiego. Admirał angielski Kerr wydał niedawno swe pamiętniki, zawierające mnóstwo zabawnych anegdot z długich wędrówek po wszystkich morzach świata. Jedna z tych anegdotek świadczy, że królowa angielska Wiktorja pomimo znanej swej powagi i surowości obyczajów, nie pozbawiona była poczucia humoru. Pewien królik murzyński na zachodniem wybrzeżu Afryki, noszący dźwięczną nazwę Ja Ja i posiadający, jak na władcę przystało, bardzo liczny harem, tak dał się we znaki władzom angielskim dla charakteru burzliwego i zdradzieckiego, że postanowiono go deportować. Ja Ja musiał poddać się surowemu wyrokowi, gdy jednak dowiedział się, że na wygnanie wolno mu zabrać tylko pięć żon, uczuł się tak dotknięty w swej godności monarszej, że wystosował natychmiast do królowej Wiktorji pismo następujące: „Droga siostro, królowo Wiktorjo! Rozkazałaś, abym mój kraj opuścił. Może masz słuszność. O to sprzeczać się z tobą nie będę. Ale rozkazałaś także, abym zabrał z sobą tylko pięć żon. Sądzę, że niegodnem jest króla, abym posiadał nie więcej, jak pięć żon. Proszę cię więc, pozwól mi zabrać przynajmniej dwanaście. Czy nie byłoby ci także przykro, gdyby skazano cię na posiadanie tylko pięciu mężów?“ List ten tak serdecznie ubawił królowę Wiktorję, że poleciła zostawić biednemu Ja Ja żądany przez niego cały tuzin małżonek.

Magnetyczna kobieta. Żona krawca, p. Wunderlich, zamieszkała na Węgrzech, osiągnęła zdumiewające rezultaty lecznicze, aby w końcu wywołać zakaz władz, ciągle jeszcze zajmuje opinję społeczną w Budapeszcie, stolicy Węgier i w okolicy. Pomiędzy licznymi zwolennikami a przeciwnikami p. Wunderlich rozegrała się walka. Jedni uważają ją za cudowną lekarkę, inni za oszustkę. Fachowi lekarze, jak wiadomo, rozstrzygnęli, że wszystkie kuracje cudownej rzekomo lekarki nie są niczem innem, jak wyzyskiwaniem łatwowierności ludzkiej. Również księża występują zdecydowanie przeciwko magnetycznej kobiecie, a w niedzielę w niektórych kościołach księża wygłaszają kazania przeciwko wierze w magnetyczne kuracje p. Wunderlich. Jak wiadomo, władze zabroniły żonie krawca udzielania porad i przeprowadzania owych kuracyj magnetycznych. Zdołała ona jednak obejść sprytnie ten zakaz, postarała się bowiem o pozwolenie na otwarcie zakładu masażu i obecnie pod nazwą masażystki wykonuje dalej swoje zabiegi magnetyczne. Pani Wunderlich i jej asystent, młody medyk, wynajęli sobie elegancki apartament w jednym z najwytworniejszych hoteli budapeszteńskich. Przed bramą hotelu czeka codziennie kilkudziesięciu pacjentów, przeważnie z prowincji. Trzej policjanci pełnią stale służbę u wejścia celem utrzymania porządku pośród klijentów masażystki. Są to kalecy, osoby ciężko chore na nerwy, na płuca, na serce, ludzie obciążeni organicznemi chorobami. Wszyscy oni spodziewają się, że przy pomocy magnetycznej kobiety odzyskają zdrowie. P. Wunderlich leczy swoich pacjentów magnetyzowaną wodą, albo magnetycznemi ruchami dłoni. Pierwornie magnetyzerka udzielała porad bezpłatnie, od czasu jednak, kiedy stała się sławną, ciągnie z tego poważne dochody. Zapewne niewielu profesorów medycyny zarabia tyle, ile ta żona krawca.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalono między innemi następujące wnioski: Na cele Szkoły Rzemieślniczej zgodnie z uchwałą Magistratu przyznać 640 złotych przez umorzenie podatku od obrotu nieruchomościami i uchwaliła Rada Miejska nie brać udziału w pogrzebie z Paryża do Krakowa wieszcza Juljusza Słowackiego.

— Piękne zwycięstwo Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu organizuje w niedzielę dnia 19 b. m. w Grudziądzu Zjazd reprezentacyj sportowych wszystkich szkół średnich Pomorza. Będzie to pierwsze tego rodzaju święto sportowe tutejszego Okręgu Szkolnego o doniosłem znaczeniu propagandy tężyzny fizycznej wśród młodego pokolenia. — W niedzielę dnia 22 maja r. b. odbyły się w Brodnicy zawody eliminacyjne podokręgu brodnickiego. Zmierzyły swoje siły w grach sportowych gimnazja i seminarja z Wąbrzezna, Lubawy, Brodnicy, Nowegomiasta i Działdowa. Zwycięzcy, uzyskawszy pierwszeństwo, mają spotkać się z mistrzami innych trzech podokręgów w walce decydującej w Grudziądzu. Wymienione szkoły średnie walczyły pomiędzy sobą w trzech konkurencjach. S. K. S. (Seminaryjny Klub Sportowy — Działdowo) pobił wszystkie wspomniane reprezentacje, zajmując dwa pierwsze miejsca (szczypiornik i koszykówka), jedynie w siatkówce zajął drugie miejsce, wychodząc z Seminarjum lubawskiem. Ponadto zaznaczyć należy, że swoją techniką i piękną efektowną grą działdowskie Seminarjum bezsprzecznie górowało nad przeciwnikami podokręgu. W przemarszu przez miasto przy dźwiękach orkiestry 67 p. p. i w defiladzie seminarzyści działdowscy kroczyli na czołowem miejscu w pochodzie, zyskując ogólne uznanie swoją sprawnością i wyraźnem wyróżnieniem się pod każdym względem, nie wyłączając jednolitości stroju z inicjałami swego zakładu, dla którego zyskali poklask publiczności. Państwowe Seminarjum Nauczycielskie reprezentowali następujący wychowankowie: Chyliński I, Chyliński II, Boruta, Mueller, Foerster, Grajewski, Haupt II, Olszewski, Schmidt, Gerent I, Katkowski, Auch i Dalkowski (rezerwa). Do walki o pierwszeństwo szkół średnich Pomorza przygotowują się drużyny do wszystkich przewidzianych konkurencyj (nie wyłączając nawet żeńskich.

3 Maj w Sośni. Dzień 3 Maja jako święto narodowe, obchodzono i tutaj bardzo uroczyście. Punktualnie o godzinie 1 po południu zeszły się dzieci okolicznych szkół z Surmina, Marjaka i Czesławic do Sośni. Razem udano się ze śpiewem na boisko przy szkole w Sośni, gdzie najpierw zaśpiewano pieśń: „Witaj, majowa jutrzenko“, poczem kierownik szkoły w Sośni, p. Leopold Pfeifer, przemówił do dzieci na temat 3 Maja. Kilkoro dzieci wygłosiło stosowne wierszyki i zaśpiewano hymn: „Boże, coś Polskę“. Następnie chłopcy wykonali ćwiczenia gimnastyczne, a dziewczynki korowody. Biegi wolne i w workach, skoki, mocowania, zbijanie garnka itp. wypełniły program uroczystości. Zwycięzcy w zawodach otrzymywali piękne nagrody w postaci książek i przyborów szkolnych. Młodzież starsza brała udział w wyścigach rowerowych. Zwycięzca otrzymał jako nagrodę lampkę rowerową. Najciekawsze jednak było rozegranie meczu (matsch) pomiędzy drużynami sportowemi Sośnia—Surmin. Wynik 0:4 na korzyść Surmina. Sędziował nauczyciel Matys z Marjaka. Końcową najważniejszą część uroczystości odwiedzili p. p.: Starosta Wąs i Inspektor szkolny Cienciała, którzy rozdawali dzieciom i sportowcom nagrody. Klub spotowy Surmin mógł być dumnym, gdyż jemu, jako zwycięzcy, wręczył pan Starosta komplet koszulek sportowych. Smutnem jest tylko, że bardzo mało ludności starszej brało udział w tej uroczystości, na co zwrócili uwagę w swych przemówieniach panowie Starosta i Inspektor.

— Przedstawienie amatorskie w Sośni. Kurs Wieczorowy Oświaty Pozaszkolnej w Sośni, z inicjatywy i pod kierownictwem miejscowych nauczycieli, panów: Pfeifera i Knocha, urządził w niedzielę dnia 8 maja r. b. na sali pani Heckewej w Kuźnicy Sośnieńskiej przedstawienie amotorskie, połączone z zabawą taneczną. Odegrane zostały dwie sztuczki: „Majster i Czeladnik“ i „Czarny i Biały Murzyn“. Amatorzy wywiązali się z swych ról bardzo dobrze, czego dowodem były rzęsiste oklaski, jakiemi ich obdarzano. Sala była przepełniona. Zabawa taneczna przeciągnęła się aż do rana. Czysty zysk w kwocie 25 złotych przeznaczono na „Miesiąc Książki“ dla młodzieży szkolnej.

— Zbliża się okres przedwyborczy. Każda partja stara się zdobyć jaknajwięcej głosów i mandatów dla siebie. Nie omieszkała też i partja niemiecka starać się o to. W końcu kwietnia r. b. zawitał do wiosek południowej części powiatu odolanowskiego członek tejże partji i poseł na Sejm, ks. Klinke, urządzając wiece w Sośniach i Czarnymlesie, zdając na nich sprawozdania z dotychczasowej działalności swego klubu, z których wynika, że żadnego jednak powodzenia partja jego nie osiągnęła. Agituje za niemiecką szkołą prywatną, która w gruncie rzeczy żadnych korzyści ludności tej części powiatu nie przyniesie, przeciwnie, obciąży ją jeszcze nowemi podatkami. Dziwne zaiste, dlaczego ów po-

poseł zjawił się w tych wioskach dopiero teraz. Cel jasny— by, obiecując złote góry, zdobyć dla swego klubu jak największej głosów przy przyszłych wyborach do Sejmu. Wszakże klub ten nie broni interesów rolnika, broni przedewszystkiem interesów mieszczan, a ludność tych wiosek to ludność nawskroś rolnicza; głosować też ona winna na partję, która wyłącznie i w rzeczywistości broni interesów drobnego włościaństwa. Jeszcze jeden szczegół, na który wartoby zwrócić baczniejszą uwagę — ksiądz Klinke jest księdzem katolickim, ludność zaś tej części powiatu wyłącznie ewangelicką. Czy powinna ona darzyć owego księdza bezgranicznem zaufaniem? Czy może złożyć w jego ręce z pełnem zaufaniem, jako księdzu katolickiemu, obronę swych interesów, jako ewangelików? Oto pytania, nad któremi wartoby się dobrze namyśleć i głębiej nad niemi zastanowić.

Z za kordonu.

Ostród. Pewien oszust, wykorzystując ogólny brak gotówki, założył tutaj biuro, ofiarując pieniądze na hipoteki i weksle. W gruncie rzeczy chodziło mu tylko o wydostanie zaliczek, gdyż nikt z szukających gotówki pieniędzy nie zobaczył. Oszukani zwrócili się do policji, która zajęła się tym oszustem.

Węgoborek. Dalsze niemczenie nazw miejscowości. Za zezwoleniem pruskiego ministerjum państwowego zmieniono nazwę miejscowości Krzywińskie — „Krzywinsken"— na „Sonnenheim".

Nastembork. W sądzie tutejszym stwierdzono nadużycia. Pod zarzutem sprzeniewierzenia i usunięcia akt aresztowano sekretarzy: Ahrensa, Koehnkego i Haasego. Odstawiono wszystkich do więzienia, gdzie Ahrens popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Bytom. Pruski minister oświecenia publicznego zaleca okólnikiem zaprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu nauczania. Okólnik stał się koniecznym, by część nauczycielstwa na kresach wschodnich znała język polski. Pozatem jest rzeczą pożądaną, by tłumacze otrzymali odpowiednie przygotowanie w szkołach wyższych. Wreszcie znajomość tego drugiego (polskiego) języka na Górnym Śląsku jest potrzebna duchowieństwu, które dotychczas musiało sobie znajomość tego języka przyswajać nie bez trudu w czasie studjów uniwersyteckich. Prowincjonalne kolegjum szkolne w Opolu tłumaczy zalecenie ministra w ten sposób, że język polski we wszystkich wyższych szkołach (gimnazjach) i szkołach realnych zaprowadzony być może jako przedmiot dobrowolny, także w miejsce drugiego języka obcego. Obecnie zalecenie to stosowane będzie w rozmiarach szczupłych ze względu na małą ilość dostatecznie przygotowanych sił nauczycielskich.

Sześćdziesiąt polskich ofiar. Nadesłane nam pismo „Das andere Deutschland" (Nr. 15) podaje listę z nazwiskami 60 Polaków, których zamordował „Selbstschutz" na Górnym Śląsku. Wszędzie przytoczone są daty i rodzaje mordów. Pismo „Das andere Deutschland" zarzuca także centrowcom i socjalistom, że czarną „Reichswehrę" i „Grenzschutz" na Górnym Śląsku brali w obronę.

Ze świata.

Plaga chrabąszczy. W Meklemburgji pojawiły się w tym roku chrabąszcze w takich ilościach, że stały się istną dotkliwą plagą. Na jednym tylko majątku wiejskim zebrano ich aż 23 centnary w przeciągu jednego tygodnia, to znaczy około 1 i pół miljona chrabąszczy.

Apetyty byłego cesarza Wilhelma. Admirał Aschenberg, który spędził kilka ostatnich lat na zamku w Doorn, wygłosił odczyt o życiu obecnem byłego cesarza Wilhelma i jego planach na przyszłość. Jak się okazuje, były cesarz nie wyrzeka się zupełnie swych praw do tronu i oświadcza, że nie zamierza wrócić do Berlina jako człowiek prywatny. Jest to jedna z coraz częściej powtarzających się przygrywek do powrotu byłego cesarza, co wobec zbliżającego się terminu wygaśnięcia ustawy o ochronie republiki niemieckiej leży w sferze możliwości.

W Neapolu i okolicach we Włoszech odczuto kilka silniejszych wstrząśnień ziemi. Wskutek wstrząsu zawalił się 5-piętrowy dom, położony blisko śródmieścia.

Cholera w Bengalu. Epidemja cholery w Bengalu w Indjach rozszerza się z nadzwyczajną szybkością. W ciągu maja r. b. doniesiono już o 10,000 wypadków śmierci. Liczą się z tem, że liczba ta podwoi się w razie, jeżeli nie nastąpią rychłe deszcze, które uniemożliwiłyby dalsze rozszerzanie się epidemji. Szczególnie w odległych okręgach prowincji zaraza rozszerza się w straszliwy sposób. Ofiarą jej padają całe rodziny. Liczne wsie są zdziesiątkowane. W mieście Kalkucie sytuacja jest niepokojącą. Ubiegłego tygodnia zanotowano 120 wypadków śmierci.

Dżuma. Na wyspach Sundajskich szerzy się epidemja dżumy. Dotychczas zmarło 130 osób.

Poradnik gospodarski.

Podkarmianie pszczół. Wyjątkowo chłodna i dżdżysta wiosna powoduje, że pszczelarze nasi, o ile nie chcą osłabić siły swych pni, muszą podkarmić pszczoły jeszcze i w czerwcu, ażeby je przygotować do mozolnej i ciężkiej pracy. Pszczoły podkarmiamy cukrami z białkiem, a więc z najlepszem cukrowem pożywieniem dla nich jest miód, który regularnie powinien być im poddawany na wiosnę. Miód do podkarmiania powinien być ciekły, czysty i niesfermentowany, a taki możemy mieć tylko z własnej pasieki. Miodu kupowanego do podkarmiania pszczół należy unikać. Jeżeli miód jest zdrowy, a tylko zcukrowiany, to można go rozpuścić z małą ilością wody na ogniu, dopóki nie zrobi się zupełnie płynnym. Trzeba jednak mieć na uwadze, że wartość pożywna miodów przygotowanych słabnie. Jeżeli nie mamy miodu, stosujemy również cukier, rozpuszczony w wodzie, dodając do 1 kilograma cukru pół litra wody. Pożywienie pszczołom można podawać różne, ale najczęściej wstawia się do ula plastry, napełnione ciepłym miodem, lub syropem cukrowym, w górnych swych częściach. Podkarmiać pszczoły trzeba na noc, a rano sprzątamy przysposobienia do podkarmiania, ażeby nie dawać pokazu gościom z sąsiednich pni. Wogóle na wiosnę dajemy pokarm pszczołom dwa razy, ale w tym roku należy dać trzeci raz i to przynajmniej w ilości 1—1½ klg. Na wiosnę pszczoły dla wzmocnienia po zimowem odrętwieniu bardzo dużo potrzebują białkowych pokarmów, z których pyłek kwiatowy jest najlepszy, ale obecnie jest go bardzo mało. Praktyczni i doświadczeni pszczelarze przychodzą z pomocą pszczołom, umieszczając w pobliżu pni plastry, w które wsypuje się dobrze zmieloną żytnią mąkę, a wówczas w wzmocnionym pniu matka znacznie więcej czerwi i w ten sposób otrzymuje się większą ilość muchy. Tego jednak rodzaju podkarmianie trzeba rozpocząć dopiero na jakieś 40 do 50 dni przed największym pożytkiem, jakiego oczekujemy w okolicy. A ponieważ czas miodobrania w Polsce nie wszędzie jest jednakowy, a więc i termin podkarmiania musi być do tego zastosowany.

Wesoły kącik.

Kieszeń i sumienie.

— Słuchaj, Mosiek, czy ty masz sumienie?
— Jak ja mogę nie mieć sumienia?
— A jednak zdzierasz 10 procent na miesiąc.
— No, to przecież nie idzie do sumienia, tylko do kieszeni.

Między małżonkami.

— Marcinie, od jutra za tydzień przypada nasze srebrne wesele. Możebyśmy na tę uroczystość świnię zabili?
— A to czemu? Cóż biedna świnia zawiniła, że przed 25-ciu laty palnąłem głupstwo.

Także różnica.

— Jaka jest różnica między fabryką papieru a urną wyborczą?
— W fabryce papieru wrzuca się gałgany, a wychodzi papier — do urny wyborczej wrzuca się papier, a wychodzą gałgany.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.